

RRLASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 16.

20 kwietnia 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).



Bardzo ciekawe programy stale urozmaica **DOBOROWE TRIO.**



Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Szanownym naszym Czytelnikom, Abonentom, Współpracującym i wogóle Życzliwym i Przyjaciółom składamy, z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, serdeczne życzenia przeżycia tych — zdrowo i z wiarą, że prawdy i dobra nic zmóc, a tembardziej zabić nie jest w stanie.

Zmartwychwstaną one zawsze i wszędzie — coraz bardziej świetliste, coraz potężniejsze.

Zmartwychwstanie i nam nasze szczęście — wyjaśnione i wymarzone — jeżeli doń prawdą dążyć będziemy, mając dobro ogólne na widoku.

Wierzymy w to święcie — Alleluja!

Redakcja.

Zadna uczciwa praca nie hańbi człowieka;
przeciwnie — podnosi i uszlachetnia go.

(Stare zdanie.)

Życie szkołą — zawód.

VI.

Każdy nowowstępujący w świat, po ukończeniu całego lub częściowego kursu nauk szkoły średniej lub początkowej, musi wybrać sobie zawód — specjalność pracy, dającej mu utrzymanie.

Są wprawdzie tacy, którzy tego nie czynią, są i tacy, którzy nigdy ławek szkolnych nie oglądali, ale o takich nie

mówimy. Mówimy o tych, którzy otrzymali mniejszy lub większy teoretyczny podkład umysłowy, stanowiący podstawę do rozwoju dalszego.

Praktyka codzienna nam wykazuje, że dzieci nawet rzemieślników, kształcące się, najczęściej sięgają zawodów wyzwozonych, mając jakby w pogardzie do

pewnego stopnia zawód, uprawiany przez ojca. Więcej — wola, mniej zdolni, zostać „urzędnikami” za 10 — 15 rubli płacy miesięcznej, wystugując się na wszystkie strony swoim zwierzchnikom i drżąc o każdy ruch, giest nieprzyjazny, mogący ich pozbawić tak „wysokiego” i „wpływowego stanowiska”, aniżeli pracować uczciwie na niwie, przez ojca uprawianej. Musi być to już jakiś wielki niedojda, jeżeli po ukończeniu trzech, a nawet czterech klas zostanie... rzemieślnikiem.

W sferach nierzemieślniczych utarła się nawet groźba dla dzieci: „Nie chcesz uczyć się, szelmo jeden, będziesz czyścił buty albo paść świnię”. Co w przenośni znaczy: — zostaniesz rzemieślnikiem albo... ot, takim sobie, zwyczajnym rolnikiem.

Rolnik i rzemieślnik, dwa najszlachetniejsze i największe usługi oddające ludzkości zawody, w pogardzie. Dlaczego i za co?

A jednak jest przyczyna i to bardzo ważna.

„Nie chcesz uczyć się, szelmo jeden, będziesz i t. d.“... Tu leży całe jądro przyczyny. Rzemiosło i średnie rolnictwo jest uważane za coś, co nie potrzebuje przygotowania umysłowego.

h. Sipowicz.

Główna wygrana,

szkic powieściowy.

Jedynym jego zadaniem było obecnie — zapanować nad rozigranymi nerwami przyjaciela. Napróżno: Władek wprost szalał. Na stole zjawiały się coraz inne gatunki win, wznosił najrozmaitsze toasty, śpiewał, śmiał się, ironizował, wreszcie jął natarczywie nastawać na zwiedzenie miejsc weselszych...

Tęgoborski był w siódmym niebie. Aprobował wszystko i chwalił.

Browicz jednakże energicznie powstrzymał zapędy ostatnie. Pożegnał pana Ksawerego, zabierając do domu Władka — nawpółprzytomnym.

Matce musiał opowiedzieć całą prawdę.

Staruszka zgorszona, lecz jednocześnie rozbrojona silnym uczuciem chłopaka, okazywała mu szczere współczucie.

Władek, na widok matki przyjaciela, chwilo-wo uspokoił się zupełnie. Wkrótce wszakże

Pojęcie nietylko fałszywe, ale mocno szkodliwe i niestety u nas zakorzenione.

Rzemieślnik, prowadzący warsztat, przyjmuje do nauki chłopca najczęściej zupełnie surowego, który wcześniej zajmował się wszystkim, za wyjątkiem nauki.

Są utworzone dla tej kategorii szkoły wieczorowe, które, znowu niestety, nie ściągają w podwoje swoje ani połowy kwalifikantów.

Dlaczego?

Bo najczęściej niema komu tego dopilnować; a zresztą nauka przez pewien, nawet dosyć liczny zespół tego środowiska, jest jeszcze uważana za rzecz — conajmniej niekonieczną.

Przedstawiciele zawodów rzemieślniczych, inaczej na tę sprawę patrzący, mają bardzo często i bardzo trudne przeszkody do zwalczenia i przeważnie dlatego tylko dzieci swoje oddają na nędzny żywot pseudo-urzędniczy albo też z ostatka pchają — wyżej.

Jest to także błąd wielki.

Żaden ze stanów, czy to zawodów, istniejących na świecie, nie posiada skończenie doskonałej organizacji, ale też żaden z nich nie rezygnuje z dążenia ku

zaczął wspominać swoją przeszłość, przyczem wybuchnął płaczem i w tym stanie usnął.

Spał aż do późnego wieczora.

Obudził się z mocnym bólem głowy.

W pokoju paliła się lampa, osłonięta od strony leżącego. Przy stole siedział Henryk z gazetą w ręku.

W pamięci Władka odżyły kolejno wszystkie wypadki z dnia ubiegłego.

— Henryku! — ozwał się głosem stłumionym.

Browicz zbliżył się, odłożywszy dziennik na stronę.

Władek wyciągnął doń rękę.

— Wybacz, przyjacielu drogi!

— Nic, nic, głupstwo, uspokój się — siadając obok i trzymając dłoń jego zaczął Henryk.

— Cóż nowego znalazłeś w gazecie? — zapytał Julicz w celu nawiązania rozmowy.

— Nic. Same stare dzieje.

— Przelewanie się namiętności i głupoty ludzkiej?

— Cóż w tym rodzaju.

— Ale, ale, a moja główna wygrana?... Zapewne już jest ogłoszony rezultat losowania?

stałemu doskonaleniu się. Stan rzemieślniczy powinien stać na straży tego jaknajbardziej.

Dzisiaj już mamy grono rzemieślników, nawet dosyć liczne, które, dzięki swej niezmordowanej pracy, wybiło się ponad przeciętność i pełni umiejętnie — nietylko swe obowiązki zawodowo-społeczne, ale i ogólnospołeczne. Te jednostki winny stać się pionierami nowej ery — tworzenia inteligencji, jeżeli tak nazwać można, rzemieślniczej.

Niech wołają o szkoły zawodowe z programem odpowiednio przerobionym szkół średnich. Niech odważą się wprowadzić do swych warsztatów młodzież z odpowiednim wykształceniem, początkowo bodaj zaczynając od dzieci — swoich i swoich bliskich. Niech krzewią i budzą zamiłowanie do samokształcenia się, nie wyłącznie zawodowego, ale dającego ogólne pojęcie o rzeczach nas otaczających. Wiedza ogólna jest ściśle związaną z wiedzą poszczególną, albowiem poszczególna jest częścią ogólną. Rzemieślnik zaś każdy, pracujący w jakiejby nie było gałęzi rzemiosła, jeżeli pragnie rzetelnie służyć dobru swemu i swego narodu, musi posiadać wiedzę szerszą.

Uśmiech ironiczny wykrzywił mu twarz.

— Nie uważałem — pozornie obojętnie odparł Browicz.

— Bądź tak dobry i zechciej mi podać pigułek, znajdujący się w ubraniu.

— Czy to konieczne? — ociągając się spytał Henryk. — Uspokój się pierwiej.

— Jestem już, jak widzisz, zupełnie spokojny, a bardzo cię o to proszę.

Browicz spełnił polecenie przyjaciela niechętnie poczem, po otrzymaniu kartki powrócił swobodnie na dawne swe miejsce i zaczął szczegółowo przeglądać niewielką kolumnę cyfr, tłustym drukiem znaczonych.

Naraz, zdumienie odbiło się na jego twarzy. Przyjrzał się bliżej, opuścił gazetę i znowu podniósł, przyglądając się cyfrom pilnie, wreszcie pogrążył się w zamyśleniu.

— I cóż? — spytał z drżeniem w głosie Julicz.

— Rzecz dziwna... — zaczął Henryk powoli — ale to może być jeszcze pomyłka.

— Główna wygrana?

Weźmy na przykład zawód stolarski, zdawałoby się zwykły, a jednakże, ile prawdziwy majster artysta-rzemieślnik stolarz wiedzieć powinien: przede wszystkim musi znać techniczne zasadnicze warunki swego zawodu, pogłębiając swą zawodową znajomość pilnym śledzeniem i przyswajaniem coraz pojawiających się nowych zdobyczy naukowych technicznych wynalazków; dalej: musi znać skład chemiczny wszystkich używanych materiałów, pochodzenie ich, źródła najdogodniejszego zakupu, zdolność kalkulacji i tem samem zbytu. Zbyt zaś jest ściśle związany z gustownym wykonaniem przedmiotu; a czyż można żądać tego od rzemieślnika, który niema pojęcia o stylistyce i rysunku. Stylistyka zaś nie może być gruntownie rozumiana bez znajomości historii i etnografii i t. d.

Rzemieślnik i rolnik stanowią, jak już powiedziałem, treść społeczeństwa — korpus główny istoty ludzkości. Wszystkie inne zawody są jedynie dodatkowymi organami, a nawet kończynami korpusu; głową zaś wszystkiego jest wiedza — ogólna, kierownicza, łącząca wszystkich i wszystko w jedną harmonijną całość.

— Tak, dwieście tysięcy — potwierdził Browicz.

— Dwieście tysięcy — powtórzył, jak echo Władek. — Dwieście tysięcy!...

Zaśmiał się nerwowo, podnosząc ręce ku skroniom.

— Główna wygrana!... I to ludzie nazywają główną wygraną!... Cha! cha! cha! cha!... Upadł na poduszki, a śmiech jego rozlewał się przeraźliwie po całym domu.

Browicz wbiegł szybko do pokoju matki, rzucając krótkie wyrazy:

— Mateczko, czempredzej doktora! Z Władkiem niedobrze jest.

Silne zapalenie mózgu, jakie wywiązało się wskutek gwałtownych wstrząsów nadmiernie wyculonych nerwów młodego chłopca, pogrążyło w rozpacz całe jego blizkie otoczenie.

Pan Molecki odwiedzał chorego kilkakrotnie, starając się wybadać drobiazgowo przyczyny i szczegóły przebiegu choroby. O wygranej dowiedział się z dzienników, reszty przeważnie domyślał się tylko.

Czyż może funkcjonować prawidłowo organizm, gdy cały wysiłek mózgu jest zwrócony na części dodatkowe, zaniebując treść samą — korpus z całym aparatem krwionośnym, odżywczym i rdzeniowym? — Nie. A więc — jak nie może prawidłowo funkcjonować w tych warunkach organizm pojedynczej jednostki, tak tembardziej nie może być doskonałym w swych czynnościach organizm społeczny.

Wiemy o tem dobrze, a jednak co i jak czynimy? — W całym nieomal ciągu życia uprawiamy tandetę: Dzieła, nawet niedrogie, zalegają latami półki księgarniane; pornograficzno-sensacyjne świstki rozchodzą się szybko w działkach tysięcy egzemplarzy. Kto najwięcej pasie się tą obmierzłą strawą? — Ten, kto powinien jaknajbardziej od niej stronić... W gazetach szuka się głównie i prawie jedynie jaskrawej sensacji. Jaknajbardziej rozciągnięty i drastycznie opisany wypadek kryminalny, niestworzone bajki na temat wojenny, setki morderstw, kradzieży, wróżb, przepowiedni i t. p. banialuków — oto najpożądane, rozrywane wiadomości przeciętnego śmiertelnika, w szeregach których dominującą liczbę przedstawia rzemieślnik.

Pewnik zwiększenia się fortuny Juliczów postawił Władka w oczach Heli o parę stopni wyżej. Zmaganie się wszakże jego z ciężką niemocą, w dodatku z niewiadomym rezultatem, stawiało nawet tak dzielną przedstawicielkę strategii podobania się, jaką niezaprzeczenie była panna Molecka, w niezdecydowaniu.

Silny, młody, aczkolwiek wyczerpany organizm, powoli odnosił zwycięstwo. Chory zaczął chwilami zdradzać przytomność: poznawał obecnych, coraz więcej powracała pamięć, wreszcie — nastąpił okres rekonwalescencji.

„Piękna Hela“ zapragnęła odwiedzić wpółnarzeczonego — osobiście. Spotkała wszakże nieprzewidzianą, grzeczną, lecz stanowczą odmowę ze strony ordynującego lekarza i na tem swą czułość zakończyła — ku wielkiemu zadowoleniu ojca i przyjaciela. Wogóle unikano usilnie nawet tematu do rozmowy, w którym mogłoby się zaplatać nazwisko Moleckich.

Sily choremu wracały powoli, lecz stale. Niepokoił jedynie wszystkich stan jakiejś dziwnie przewlekłej apatii i odrętwienia.

Postanowiono zmienić tryb życia przez wy-

Ocenia się rzecz często z wielkości, wyglądu, rodzaju papieru i t. p. oznak zewnętrznych, bez zagłębienia się w treść.

Sięgnijmy nawet do statystyki dzieci naszych i żydowskich, uczęszczających do szkół i szkółek, a zobaczymy co jest powodem, że ten naród stale nas trzyma w swej władzy.

Wiem także, że prawdy pisać nie można, bo prawda, chociaż jest lekarstwem, ale gorzkim; pochlebstwo zaś, chociaż jest trucizną, ale słodką. My goryczy nie znosimy i dlatego to spijamy ciągle — piołun, zaprawiony syropem uludy.

Obowiązkiem wszakże każdego uczciwego człowieka jest — na podobieństwo lekarza — nie uważać co chory lubi, a tylko leczyć jaknajradzykalniej.

W imię tej zasady powstał ten szereg, idących za sobą artykułów, a celem ich jest: stworzenie mocy równości i braterstwa.

Równość zaś i braterstwo mogą jedynie zakwitnąć na niwie szeroko pojętej ogólno-równej wiedzy i uczciwości społecznej.

Rozum i pieniądz — są to dwie największe potęgi na świecie. Z tą wszakże róż-

nicą, że pieniądz, nie kierowany rozumem, przynosi zawsze nieszczęście; zaś rozum potrafi i pieniądz zdobyć i, nawet bez pieniędzy, uczynić człowieka szczęśliwym.

nicą, że pieniądz, nie kierowany rozumem, przynosi zawsze nieszczęście; zaś rozum potrafi i pieniądz zdobyć i, nawet bez pieniędzy, uczynić człowieka szczęśliwym.

Nie strońmy więc od rzemiosła, od tej szlachetnej, uczciwej i wielkiego znaczenia pracy; ale jednocześnie nie pozwalajmy aby ono było wytykane jako schronisko ciemnoty.

Wielki piątek.

Dziś, w dniu wielkim skonu Zbawcy
Za winy grzeszników,
U stóp stali zbrodni sprawcy —
Pośród tłuszczy krzyków
I radości ciemnej czerni,
Co płwa na swe bogi...
A On cichy — z głową w cierni —
Umierał bez trwogi.
Ci zaś, co nie patrzą w słońce,
Których ciemność światłem,
Którym kłamstwo, fałsz — obrońce,
Kain myśli bratem —
Pełni byli pychy, chwały,
Z spełnionego czynu. —
Ty zaś w mękach za świat cały
Konał, Boży Synu!...
I oddając Wszechmocnemu
Całe ludzkie plemię,
Przebaczyleś światu temu —
Błogosławiąc ziemię!...

Zmartwychwstanie.

O Chrystusie! coś wstał z grobu,
Odróś Twoje dzieci!
Niechaj słońko pośród globu
Jaśniej nam zaświeci.
Niech promienie odrodzenia
Rozniesie wśród świata
I obejmie wszechstworzenia —
Wspólną myślą zbrata.
Niech ucichną huragany,
Co na ludskość godzą,
Niech zakwitną nowe zmiany —
Szczerze nas odrodzą!
...
„Odrodzenia pragną ludzie!“ —
Z milionów ust bieży.
...
Odrodzenie nie tak w cudzie,
Jak w nas samych leży.

L. Jordan-Wierusz.

Radomski drobny przemysł i rzemiosła.

Decyzją Reprezentantów Kasy Przemysłowców Radomskich, po wysłuchaniu referatu p. L. Klinowskiego w dniu 14 kwietnia 1912 r. zostało postanowione, aby Komitet Kasy zajął się opracowaniem tej kwestji i przedstawił swą opinię na jednym z następnych posiedzeń.

Poczynienia uwag nad projektem p. Klinowskiego podjął się p. Br. Prybe, będący wówczas Zarządzającym Rachunkowoscią Kasy, a w następstwie tego przedstawił dosyć obszerną pracę, jako odpowiedź na referat, na którą znowu, odpierając zarzuty, p. Klinowski dał wyjaśnienie piśmienne i bliżej swe wnioski uzasadniał. Komitet zadecydował, aby pominąwszy stronę polemiczną obu tych prac i pozostawiając takowe w całości w aktach Kasy, doty-

czających jej spraw ogólnych, przygotować rzeczowe sprawozdanie z obu referatów, czego znowu podjął się ś. p. mec. Wł. Silnicki, wtedy piastujący godność Prezesa Kasy.

Pracy p. Prybego w oryginale nie posiadamy, przeto dajemy ją w streszczeniu, ujętem przez ś. p. mec. Wł. Silnickiego, a treść tego jest następująca:

Pan Prybe

Zwraca uwagę, że projektodawca porusza wiele spraw i czyni wiele zarzutów dotychczasowej działalności Kasy Przemysłowców względnie do rzemiosła i rzemieślników, ale bliżej nie motywuje ani jednych, ani drugich.

Jeżeli chodzi o kredyt dla rzemieślników, to

przedewszystkiem należałoby wyjaśnić, kogo rozumiemy pod tą nazwą, a jeżeli chodzi o kredyt, to o jaki mianowicie.

Rzemieślnikiem, zasługującym na kredyt, może być tylko ten, kto prowadzi samoistny warsztat, a kredyt mu udzielić się mający, może być tylko na cele wytwórcze, bynajmniej nie konsumcyjne; czeładnicy nie mogą korzystać z kredytu, chyba—gdyby się zrzeczyli, założyli wspólny warsztat i na to żądali kredytu.

Bez kapitału zakładowego w narzędziach, motorach, budynkach i bez należytego fachowego wykształcenia rzemieślników, wszelki kredyt, udzielany rzemieślnikom, narazić może instytucję na straty.

Rozbierając bardzo szczegółowo i na podstawie naukowej wszelkie formy kredytu p. Prybe następnie zwraca się do tych żądań kredytowych, jakie są zaznaczone w przedstawieniu p. Klinowskiego i odpowiada:

Co do 1, t. j. co do pożyczek na surowe materiały, te nie mogą być udzielane ze względu, że materiały te musiałby pozostawać w zastawie Kasy i w jej posiadaniu, aby dawały przywilej odebrania należności, ale to byłoby niewykonalne, bo surowe materiały trzeba przerobić, więc one muszą być w posiadaniu rzemieślnika.

Co do 2, t. j. na zamówione roboty, ta sama odpowiedź, jak i co do punktu 1; nadto, gdy odbiorca nie daje zwykle żadnych zobowiązań, więc to jest bardzo trudna do załatwienia sprawa; co do operacji frachtowych, to rzemieślnik koleją wysyła gotowych wyrobów mało, więc kredyt ten specjalnego znaczenia dla rzemieślnika mieć nie może.

Co do 3, t. j. co do pożyczek na kupno narzędzi i maszyn, jest to kredyt długoterminowy i Kasa nie posiada odpowiednich funduszy, aby mogła udzielić długoterminowego amortyzacyjnego kredytu, zresztą nawet w stosunkach Zachodu listy zastawne, umarzające się stopniowo, a wypuszczane dla celów przemysłowych, są jeszcze mrzonką. — Kasa udzielać takich pożyczek nie może i ze względu na ustawę i na brak zupełnej kompetencji w tym względzie.

Co do 4. Co do udzielania pożyczek na za budowywanie placów podmiejskich domami dla robotników p. Prybe odpowiada, że Kasa Przemysłowców, udzielając pożyczki na budowę drobnych posiadłości podmiejskich, dostatecznie wypełniła swe zadanie, żądanie zaś planowości przechodzi kompetencję Kasy i stanowi przywilej stawiających domy i domki.

Co do 5 wreszcie wniosku t. j. co do umieszczenia wolnej gotowizny w bankach do 3% ogółu lokacji, p. Prybe jest zdania, że to żądanie jest przeciwne ustawie i przeczy interesom Kasy.

Podtrzymując swe wnioski, postawione w referacie pierwszym, z dnia 14 kwietnia, p. L. Klinowski, po odpowiedzi p. Br. Prybego, dał wyjaśnienia dodatkowe:

Odpowiedź p. L. Klinowskiego na referat p. Br. Prybego, rozpatrujący wnioski, stawiane przez p. Klinowskiego w referacie pierwszym.

Jeżeli poruszyłem kwestję nieuwzględniania potrzeb kredytu dla wytwórczych warsztatów rzemieślniczych na gruncie ziemi Radomskiej, i jeżeli mówię o walce, to bynajmniej nie przeciw Komitetowi, Kasy, pp. Reprezentantom i inteligencji, lecz przeciw przyjętej wogóle zasadzie. Kasa, moim zdaniem, nie może podejmować spraw walki klasowej, a raczej z zadania swego winna stać na gruncie użyteczności ogólnej. Brak takiego kredytu rzemieślniczego daje się uczuwać nie tylko w Radomiu, ale w całym kraju. Wspominając o 66 tysiącach pracowników, mówiłem wyraźnie, że: „takiego kredytu domaga się 11000 warsztatów w Królestwie Polskim, zatrudniających 66 tysięcy osób.“

Rzemieślnicy wypowiedzieli się przeciw wnioskowi akceptowania rachunków, świadectw rządowych, frachtów kolejowych i t. p., to tylko dlatego, że głównym celem tych projektów był dyskont weksli, a przez wprowadzenie tego rodzaju operacji spotęgowałyby się jeszcze więcej usiłowania do osiągnięcia kredytu dogodnego dla klas rzemieślniczych, t. j. kredytu długoterminowego.

Sejm galicyjski przeznacza 2 miliony koron, czyli 800000 rubli na unarodowienie przemysłu krajowego, a ja liczę tylko 17000, p. Prybe, prawie nazywa to śmiesznem i jest zdania, że albo wszystko, albo nic. Widocznie nie zwrócił uwagi na stosunek całego kraju do jednej gubernji.

Poglądy moje, wypowiedziane na zebraniu pp. Reprezentantów poprę i dziś, będąc bardziej umocniony w swych przekonaniach. Nie będę Panom więcej zabierać czasu, a przystąpię wprost do samych wniosków:

- 1) Udzielanie pożyczek na surowe materiały.
- 2) Udzielanie pożyczek na zamówione roboty.

Odpowiedź p. Prybego brzmi: można udzielać lecz po uzupełnieniu prawodawstwa. Tak jest. Prawodawstwo nasze wiele pozostawia do życzenia i to na każdym kroku, ale czy wolno nam wobec takich warunków nie myśleć o sposobach, które dałyby możność cokolwiek dopomóc do rozwoju naszego rzemiosła?

Moim zdaniem nie wolno, a jeżeli nie mamy prawodawstwa takiego, któreby dało możność wprowadzenia proponowanych przezemnie form kredytu, to zwróćmy swe usiłowania na te środki, jakimi rozporządzamy, a zachowując dotychczasową ostrożność przy udzielaniu pożyczek, chcemy widzieć cel; celem tym niech będą możliwe ułatwienia ludziom, zasługującym na zaufanie, solidnym i prowadzącym warsztaty wytwórcze.

A więc — jeżeli rzemieślnik chce kupić towar na wyrób, jeżeli rzemieślnik powinien mieć stale pewien fundusz na kupno materiałów, lub jeżeli dostał zamówienie na wykonanie jakiej roboty, Kasa Przemysłowców może udzielić pożyczek na powyższe cele

na warunkach istniejących, a nawet na weksel z jednym podpisem.

3) Udzielanie pożyczek na kupno narzędzi i maszyn z procentem ograniczonym do minimum. Jeżeli rzemieślnik posiada maszyny i narzędzia, a kapitał, jaki posiadał, ulokował w tych maszynach, Kasa może wydać pożyczkę, przyjmując pod uwagę stopniowe zużywanie się maszyny, na warunkach spłaty miesięcznej nie mniej 2% od sumy i z procentem, równającym się od lokacji, a różnicę od pobieranego procentu pokrywać z funduszu zasobowego i dopełniać ten fundusz z czystych zysków co rok. Na zabezpieczenie pożyczki wyda weksel z podpisem jednym, a dla wypełnienia formy można żądać podpisu żony. Trudności, wynikające z wyszukaniem żyrantów i zobowiązania grzesznościowe powodują bezustanne zmiany weksli grzesznościowych i nie wypływających z należności. Tego rodzaju zasilenie się wzajemne warstw wytwórczych wiele przynosi szkody, bowiem fundusz otrzymany na obroty swoich zakładów zależnym jest nie od sprawności

wytwórcy i rozwoju jego interesu, lecz od tego, czy czasem nie ukaże się na horyzoncie jaki spekulant, lub jaka zmiana w stosunkach ogólnych. Podobne zatory najwięcej się dają uczuwać właśnie tym wytwórcom, którym los i warunki istniejące każą czerpać fundusze obrotowe, oparte na takich podstawach. Zatory podobne powołują zaraz całą sieć usługowych lichwiarzy, którzy drą niemilosierdzie z każdego wytwórcy procenta przewyższające jego zyski na produkowanych robotach. W tych warunkach każdy producent rachować się rozumnie nie może i ceny za jego produkcję wahają się — albo na zwykłą, obciążającą klienta, albo na zniżkę, dla pozyskania niezbędnego kapitału na pokrycie robocizny i rozpoczęcie dalszych zamówień.

To nie są teorie, to nie są frazesy, jak chcą niektórzy, to są fakty, którym należy spojrzeć prosto w oczy i usunąć apatię, jaka ogarnia naszego wytwórcę, niemającego znikąd należytej opieki i pomocy.

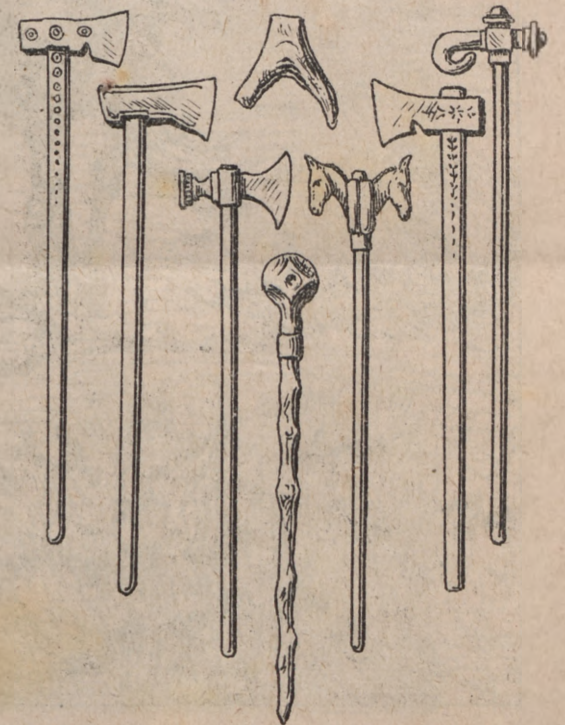
d. c. n.

Styl Własny.

(Huculszczyzna).

Tak samo ma się tu rzecz ze zwyczajami i obyczajami huculskimi. Wiele narodowych, świątecznych i weselnych uroczystości i pogrzebowych ceremonji Huculów różni się od innych na Rusi włościan; zwyczajnie noszą one odrębną, czysto lokalną cechę, ale większa ich liczba podobną jest do podobnych obrzędów u innych górali. Oryginalną co do znamion zewnętrznych uroczystością narodową Huculów jest *chid połonyński* (pochód na połoniny), któremu dlatego poświęcimy szczegółowy opis, ponieważ stanowi ważny w życiu huculskim okres i obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa na podgórzu.

W połowie czerwca każdego roku, jak tylko śnieg z Czarnohory stopnieje i trawa na połoninach zielenieć się poczyni, ujrzyś na twarzy Huculów widoczną radość, bo zamierzają wybierać się z całym dobytkiem w połoniny, gdzie aż do późnej zostaną jesieni. Piękna ta uroczystość trwa 8—10 dni wiosennych. Najpierw rankami i wieczorami do późnej nocy słychać wesoły odgłos trembity.



Toporki, pałka i rożek na proch.



Hucułka.

Podł. obr. Wł. Szernera.



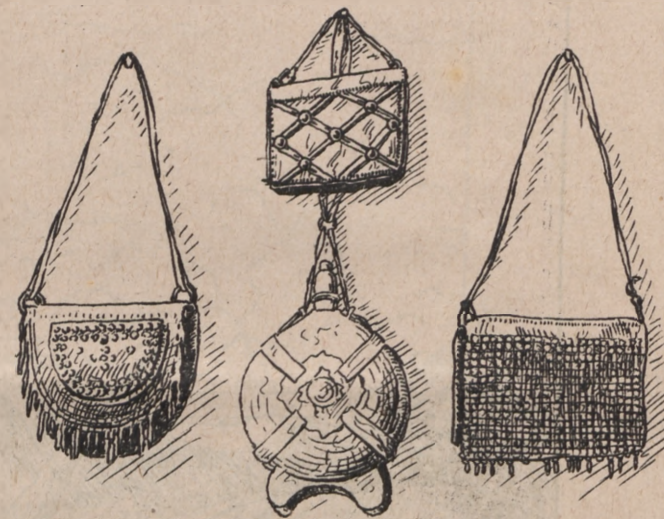
Wesele huculskie.

Podł. obr. Wł. Szernera.

Na każdym pagórku, spędzając i pasąc swe owce, grają Huculi ciągle, a gdy się do siebie zbliżają, padają gęsto strzały; zbliżywszy się wreszcie podają sobie rękę prawą, całują się w twarz bez różnicy wieku i stanu, kobiety stoją opodal nieco, chłopaki zaś razem na wzgórzu. Bogatsi częstują się z konia małą baryłką, napełnioną winem lub mocną wódką, a umówiwszy się dniem naprzód, gdzie który na jakiej złączyć się ma połoninie, ruszają hurmem, mając po 200—400 owiec razem gdyż na każdej stai ma być przynajmniej 600 dojnych owiec, nie rachując w to bydła i koni. Każda tutejsza połonina ma w przecięciu 500 morgów. Idąc na miejsce, nieustannie Huculi grają i strzelają, aż przyszedłszy do staj, obierają sobie dowódcę („watah“). Po ukończonym wyborze watahy pieką najtłustszego barana, gotują mamałygę na śmietanie (balmosz), poczem w takiej ilości rozchodzą się do domu, iż potrzebna tylko liczba mężczyzn zostaje na połoninie; kobiety wracają do wsi zostawione swej woli, dlatego też wiedzą w czasie trzechmiesięcznym życie mniej więcej niemoralne. Przy stajach palą Huculi w nocy silne ognie dla odstraszenia niedźwiedzi od trzody.

Huculi, posługujący się i ogromnie przywiązani do koni, wytworzyli jakby specjalną rasę, zwaną pospolicie końmi huculskimi albo „huculkami“.

Dobry koń huculski ma krzyż i piersi szerokie, nogi krótkie, w pęcinach niskie,



Torby huculskie zw. „dziobienki“ i flaszka wyrobiona z drzewa.

kark tłusty, głowę małą, czoło szerokie, w przodzie wyższy z linią przez grzbiet równą, w ruchach swoich swobodny i lekki; oko ma pełne, wzrok bystry skutkiem nawyknienia do baczności w chodzie, bo tylko po skałach i wertepach, tudzież na pastwiskach stapać jest przymuszony. Kopyta ma on silne, twarde, zatłuczone na skalistych drogach, gdyż powszechnie do pracy koń musi być okuty. Wychowany w klimacie ostrym i górskim, bez stajen, jest w zimie i w lecie pod gołym niebem zahartowany. Żyje zwykle lat 20 i więcej. h. d. n.

Wolne głosy.

Czy pokrowce są konieczne?

Z chwilą wydania rozporządzenia przez władze okupacyjne — usunięcia napisów rosyjskich z szyldów, znaków i t. p. zewnętrznych oznak i reklam handlowych i przemysłowych, rozpoczął się ruch łatwo zrozumiały, zasadzający się głównie na przykrywaniu tychże — „pokrowcami“. Trzeba przyznać, że inaczej być nie mogło; gdyż, jeżeliby zechciano wszystkie znaki odrazu przemałować, zabrakłoby rąk odpowiednio do tej roboty wykwalifikowanych.

Od tej pory minęło już kilka miesięcy, przyszła wiosna, najodpowiedniejsza pora do odświeżania i odradzania wszystkiego, czyby więc nie dało się to skutecznie do reszty i z szyldami?

Wiele z nich już przybrało swój właściwy charakter, wiele wszakże, zwłaszcza z nazwiskami kończącymi się na: „blum“, „berg“, „broch“, „feld“ i t. p. stale spoczywają w „pokrowcach“.

Czy dla nich rzeczywiście i zawsze pokrowce są konieczne? cz.

Aktualne, lecz szkodliwe.

Wiadomą jest rzeczą, że młodzież, rekrutująca się zarówno ze sfer uprzywilejowanych, jak i proletariackich, zarówno odczuwa swemi nerwami prądy chwili aktualnej, odbijające się wyraziście w czynach tejże — odpowiednio ujawniających się na zewnątrz. Wojna — więc prąd młodzieńczej krwi gorącej mknie szybko przez zawile krużganki arterji, uderza na komórki mózgowe, a te wydają dźwięk: „Bić!“ — Kogo? — Bodaż swoich, byle bić. I... bije się. Owe „bicia“ bywają rozmaite; my w danej chwili mówimy o „biciach“, odbywających się na terytorjum byłego teatru letniego przy ul. Spornej, gdzie gromady wyrostków żydowskich i chrześcijańskich — w soboty, zaś samych chrześcijańskich w inne dni tygodnia — toczą zajadłe walki ze sobą, a kamienie, padające na ulicę, dotkliwie dają się we znaki przechodniom; były nawet już wypadki zranień krwawych.

Jest to swawola, którą należałoby jaknajrychlej i jaknajenergiczniej ukroić.

Przechodzień.

Na temat — bez naszy

Czytamy w jednym z pism miejscowych o konkursie na projekty polskich ozdób na choinkę, mającym się odbyć w lecie roku bieżącego w Krakowie, a urządzanym przez Ligę Pomocy Przemysłowej.

Prace konkursowe mają być nadsyłane do dnia 31 maja — więc w terminie dosyć szybkim. Cel: uzyskanie modeli takich ozdób, które odpowiadałyby najbardziej naszemu poczuciu smaku i upodobania. Znaczy się — stworzenie, a raczej rozszerzenie już wcześniej tworzącego się działu przemysłu swojskiego, w dodatku opartego na tematach rysunkowych swojskiego stylu. — Słownie.

Przegląd polityczny.

Tydzień ubiegły można byłoby nazwać tygodniem przypuszczeń i domyslników, gdyż żaden wyraźniejszy czyn — ani wojenny, ani dyplomatyczny nie zaszedł, natomiast wyczuwa się wprost psychicznie, że jednakże ten spokój pozorny, jest bardzo pozornym. Pod płaszczykiem bezczynności musi ukrywać się i silnem tętnem pulsować czyn, sposobiący się do ujawnienia — w bliższym lub dalszym odstępie czasu działań wojennych.

Sprawa holenderska również cokolwiek przyćmiła, ale także tylko pozornie. Usta mniej o niej mówią, lecz oczy i umysły wszystkich są głównie zwrócone w tamtą stronę.

Najzabawniej wyglądają rozmaite proroctwa, szczerze rozrzucone przez pisma codzienne ku zadowoleniu, goniących za tego rodzaju „ważnemi“ wiadomościami czytelników.

Ludność jest zmęczoną i zdenerwowaną w najwyższym stopniu, a gazetki ją karmią nadzieją za-

Tak, projekt godzien poparcia, gdyby nie odnosił się specjalnie do choinek i nie był poruszany dzisiaj...

Czyż można dzisiaj ogłaszać konkursy na ozdoby, związane z niszczeniem bezcelowem, tak straszliwie w czasie wojennym wyniszczonych lasów naszych? Czy nie należy przeciwnie — wykazać ubieranie drzewka, jako zwyczaj nie nasz, a tylko zadomowiony u nas; który był zawsze nieracjonalnym, a teraz wprost stałby się szkodliwym — i to w wysokim stopniu. Czyż można, mając tak wiele pracy przed sobą, tyle ran społecznych, potrzebujących nadzwyczaj troskliwej opieki i gojenia, myśleć o... zabawie!

Nie, w istocie, zaiste są grupy straszliwie dziwnie pojmujące zadania patriotyczne. W. J.

Sprostowanie.

W numerze ostatnim „Brzasku“, w jednym z „Wolnych głosów“, opatrzonym nagłówkiem: „Ogonki“, wkradła się pomyłka; mianowicie: zamiast — „sklepu Kom. Obyw., znajdującego się na rogu ulic: Spornej i Górki-Lubelskiej“, ma być: sklepu Kom. Obyw., znajdującego się na rogu ulic: Zgodnej i Górki-Lubelskiej.

Jeszcze w sprawie „skautów“.

Bliższe zetknięcie się z tą sprawą wykazało — jak ta jest dla nas ważną i tem samem wymagającą gruntownego zbadania, na co wszakże potrzebny jest odpowiedni przeciąg czasu.

Wobec tego, musimy ogłoszenie rezultatu swych wywiadów, wbrew zapowiedzi, ogłoszonej w numerze poprzednim, odłożyć jeszcze cokolwiek na później.

Red.

warcia pokoju za 2 — 3 miesiące, nawet wcześniej, i jednocześnie każą czekać — lat pięć.

Ironja zdawałoby się.

A jednakże to nie jest ironja. Jest to fakt niezbity, że może być pokój zawarty, tak dobrze za dwa miesiące, jak i za lat pięć. Wszystko jest zależne od rozmaitych wypadków i komplikacji strategiczno-dyplomatycznych. Jak zaś te ułożą się i kiedy — nikt nie jest w stanie przewidzieć, a tem samem i zdecydować o końcu wojny. S

PERFUMERJA. Specjalny Salon Damski i Męski oraz Farbowanie Włosów	Zakład Fryzjerski Władysława Łazowskiego w Radomiu, ul. Lubelska № 34.
---	--

Poradnik ogrodniczy.

Warzywnictwo: Warzywnictwo, jeśli się do niego wiać z oddaniem się, może dać niemniej poważne niż sadownictwo dochody.

Włoszanie, którzy w plantowaniu kapusty stosowali się do wskazówek udzielanych im przezemnie na kursach i pogadankach, jako rezultat swej pracy pokazywali główki kapusty ważące: przeciętna 15—17 funtów, a największa nawet i 30—35 funtów. A ponieważ zaleca się przy odpowiedniej doprawie ziemi, sadzenie kapusty w odstępach łokciowych rząd od rzędu, i tyleż w rzędzie, więc morga da tyle główek ile zawiera łokci; weźmy po 10 funtów, to morga da nam 160 tysięcy funtów, czyli 4 tysiące pudów. W normalnym czasie pud kapusty płaci się u nas od 20 do 30 kopiejek, a więc morga, czyli 4 tys. pudów dadzą w normalnym czasie od 800 do 1200 rb.

Ileż by dziś się wzięło za taką morgę kapusty, gdy pada nawet za rubla trudno dostać.

Dodać należy, że kwaszona ceni się zwykle podwójnie.

To taka cena u nas, a jakaż za granicą? Otóż piszący niniejsze, widząc na naszym rynku brak kapusty, zwracał się do okręgów specjalnie kapuścianych, a mianowicie do Czech, do Wiekoszy pod Gradcem, gdzie istnieje spółkowa wytwornia kiszzonej kapusty i stamtąd odpowiedzieli (a był tam urodzaj na kapustę) że mogą służyć kapustą po rb. 3 kp. 60 za pud, tam, na miejscu, licząc brutto za netto, t. j. razem z naczyniem i opakowaniem.

To, co się rzekło o kapuście, należy rozumieć i o innych warzywach, o ile się je hodować będzie masowo i umiejętnie.

A teraz pomówmy w krótkości o samej hodowli warzyw choćby tylko najprostszymi.

W hodowli warzyw, szczególnie należy pamiętać o zasadzie: jaki siew, taki plon, i jaki zasilek taki zbiór.

Aby zaś ten zasilek czyli nawóz możliwie najpożyteczniejszy zużytkować, należy by hodowcy w swej plantacji warzyw zaprowadzili u siebie odpowiedni płodozmian, jak to robią rolnicy z uprawą roślin rolnych.

Warzywa, pod względem potrzeb pokarmowych, dzielimy na 3 grupy, a więc wprowadzamy w swej plantacji trzypolowy płodozmian.

Do pierwszej grupy zaliczamy wszystkie rośliny kapuściane, oraz: selery, pomidory i ogórkowate, do drugiej wszystkie korzeniowe i cebulowe, a więc: cebule, buraki, marchew, kartofle i t. p., do trzeciej należą wszystkie rośliny strączkowe, a więc: grochy i fasole.

Otóż przeznaczoną pod warzywa ziemię dzielimy na 3 części, z których na pierwszą dajemy najlepiej na jesieni pełny obornik, przyorując go płyt-

ko w ziemię, która była przedtem głęboko z pogłębiaczem wyorana. Wszystkie inne poletka powinny być tak samo przed zimą z pogłębiaczem wyorane i tak w ostrej skibie na zimę pozostawione. Wiosną zaś, gdy ziemia rozmarznie i obесhnie na tyle, że da się w niej robić, bronujemy powierzchnię dla zabezpieczenia ziemi od wysychania. Tam zaś, gdzie mają iść: cebule, buraki, marchew, pietruszka, rzodkiewka i t. p., t. j. rośliny drugiej grupy, czyli w drugim polu, przeorywamy ziemię na 3—4 cale, bronujemy, a jak pod cebulę, to i lekko walcujemy i wysiewamy siewnikiem rzędowym, można i kombinowanym „Planeta“ (№ 4), wyżej wspomniane nasiona warzyw, dając odstępy rzędów — dla cebul, sałat, rzodkiewek 6—8 cali, a dla marchwi, pietruszki, buraków, grochów i t. p. 12—15 cali, nastawiając siewnik, by nasionka mniej więcej w calowych odstępach padały.

Najlepsze i godne polecenia odmiany najważniejszych warzyw. Kapusty białe głowiaste — późne: 1) *Duńska Amager*, 2) *Brunświcka*, 3) *Magdeburska*. Kapusty białe głowiaste — wczesne: 1) *Warszawska Wilmana*, 2) *Sławna Enkhuizema*, 3) *Pierwiennica*, albo *przodownica*. Kapusta włoska — wczesna: *Ulmska*, — późna: *Virtus*. Kapusta czerwona — wczesna: *Utrechcka*, — późna: *Eksportowa zimowa*. Kalarepa — wczesna: *Wiedeńska krótkolistna*, — późna: „*Goljat*“. Kalafiory — wczesne insp: *Erfurckie № 1*. Kalafiory — wczesne grunt.: 1) *Lenormond*, 2) *Erfurckie*, 3) *Włoskie*, 4) *Frankfurckie*. Brukiew: 1) *Słofmana żółta*, 2) *Jabłkowa*, 3) *Masłowa*, na morgę na rozsądę 6 do 8 funtów. Buraki ćwikłowe: 1) *Egipskie*, 2) *Okrągłe ćwikłowe zimowe*. Marchew karata: 1) *Inspektowa paryska*, 2) *Gruntowa Nantejska*, 3) *Londyńska targowa*. Pietruszka: 1) *Krótką cukrowa*, 2) *Długa Holenderska*. Cebula Żytawska. Rzodkiew: 1) *majowa wczesna*, 2) *zimowa ruska Graworska*. Rzodkiewka: 1) *Inspektowa Non plus Ultra*, 2) *Różowa z białym końcem*, 3) *Szkarłatna z białym końcem*. Rzepa: 1) *Monachijska wczesna*, 2) *Piotrowska targowa (ruska)*. Ogórki: 1) *Warszawskie inspektowe*, 2) *Gruntowe Nieżyńskie*, 3) *Akselskie*, 4) *Korniszonowe paryskie*. Fasola: 1) *szparagowa karłowa Złotodeszcz*, 2) *niewyczerpana ulepszona*, 3) *szparagowa tyczkowa Montdór*. Groch: 1) *najwcześniejszy bukszanowy*, 2) *Zielony wczesny*, 3) *Majowy Dippego*, 4) *Wilmorena*. Sałata: 1) *Delikates na chłodne i ciepłe inspekta*, 2) „*Przodownica*“, 3) *Rudolfa*, 4) *Zimowa „Nansena*“. Selery: 1) *Erfurckie wczesne*, 2) „*Naumburskie olbrzymie zimowe*“, 3) *Szczaw Wielkolistny Krajowy*. Pomidory: 1) „*Cud targu*“ wczesne, 2) *Krajowe ulepszone*. Pory — *Muselburskie*.

W. Dąbrowski
(Głos Lubelski)

Kronika

MIEJSCOWA.

Odezwa. Szpital Ś-go Kazimierza przez 20 miesięcy z całym oddaniem się niesie pomoc potrzebującym ratunku; zasoby maleją, a jednak ciągnie tę taczkę dalej — lecz co pocznie i czym zastąpi niezmiernie ważny dla Szpitala produkt, jakim są kartofle, które już się kończą.

Do Was, Panowie Ziemiańskie, do Was śle gorącą prośbę, jeżeli leży Wam na sercu ta placówka, tak potrzebna dla całej ziemi Radomskiej, to przyjdźcie jej z pomocą i zechciejcie zaopatrzyć w niezbędne potrzebne kartofle. Błagam Was, panowie, i wierzę, że głos mój nie pozostanie głosem wołającego na puszczy.

Kurator.

Na ogólnym zebraniu Tow. Spożywczego „Opal“, odbytem w dniu 11 b. m. w sali Resursy Rzemieślniczej, pod przewodnictwem p. M. Bratza oraz udziale — asesorów: pp. L. Klinowskiego i B. Pomianowskiego z p. L. Rusinowiczem, jako sekretarzem, zgromadzenie 33 członków Towarzystwa uchwaliło podnieść cyfrę członków Zarządu — z 5 na 7 i powołało do tegoż pp.: — Myślińskiego Franciszka — 32 gł., Gaździńskiego Władysława — 29 gł., Pogorzelskiego Józefa — 27 gł., Bratza Marjana — 25 gł., Kozłowskiego Marjana — 25 gł., Miecznikowskiego Juliana — 23 gł. i Grajewskiego Ignacego — 19 gł. Jako zastępcy zostali wybrani: pp. Pomianowski Bolesław — 22 gł., Książek Stanisław — 21 gł., Kaczyna Stanisław — 19 gł., Janiszewski Antoni — 18 gł. i Ogórkowski Stanisław — 11 gł. Ponieważ p. Ogórkowski jest w składzie Komisji Rewizyjnej i tem samem nie może znajdować się na liście Zastępców członków zarządu, zaś p. Kaczyna zrzekł się mandatu, więc weszli, jako posiadający po wybranych największą ilość głosów pp. Barwicki Eugeniusz — 11 gł. i Słabowski Stanisław — 10 gł.

Nowopowołany Zarząd Tow. Spożywczego „Opal“ podzielił się czynnościami następująco: Prezes — p. M. Bratz, zastępca tegoż — p. J. Pogorzelski; skarbnik — p. F. Myśliwski, zastępca — p. l. Grajewski; gospodarz — p. Wł. Gaździński, zastępca — p. J. Miecznikowski; sekretarz — p. M. Kozłowski.

Należy dodać, że nowe kierownictwo, bądź co bądź ważnej dla nas placówki kooperatywnej, przystąpiło do spraw, związanych z reorganizacją czynności, dotychczas praktykowanych, nadzwyczaj energicznie, mając nadzieję, że „Opal“ niedługo zajmie stanowisko należne sobie wśród ogółu społeczeństwa miejscowego.

Szczerze mu tego życzymy.

„Odeon“ od 14 b. m. umieścił w swoim programie, niezem nie zwracający szczególniejszej uwagi numer p. t. „Dziennik wojenny“. Dziennik wojenny w zwykłym rozumieniu pojmuję się jako małe króciutkie epizodniki chwili bieżącej, tymczasem ten, o

którym mówimy, był całym cyklem zobrazowanego życia jeńców rosyjskich w Austrii. Miasto baraków, skupiające 40 000 ludzi, przedstawione w najcharakterystyczniejszych momentach. Jak na dobę obecną bardzo ciekawy obraz, a dla szerszej publiki niezem na zewnątrz nie ujawniający się.

Drugą niespodzianką w tymże programie była arcy-zabawna farsa: „Gdy się niema dzieci“, opatrzoną na afiszach uwagą: „dla dorosłych“. Tak, dla dorosłych, ale trzymana w tak subtelnym tonie, że nawet młode panienki nie zgorszyłyby się.

Jeszcze i inna była niespodzianka... wywołana przyczynami, powodującymi pewne zamieszanie, która wszakże, zapewne powtarzać się nie będzie, więc i mówić o niej nie będziemy; natomiast — jeżeli „Odeon“ często urządza publiczności podobne siurpryzy, jak zamieszczone opisy dwóch numerów pierwszych wskazują, to warto aby publiczność jaknajczęściej je kontrolowała, tembardziej, że jest to prawie jedyne miejsce stałej dzisiaj rozrywki w Radomiu.

W dni wielkiego tygodnia: czwartek, piątek i sobotę — będzie nieczynny; w święta rozpoczynać będzie demonstracje obrazów o g. 4-ej po południu.

Radomska loteria dobroczynna. Przed paru laty można było to uważać za fantazję, dzisiaj jest rzeczywistością: 15 tysięcy sztuk biletów wogóle, z tysiącem wśród tych wygranych, z których najwyższą jest suma 3000 koron, a najniższą (949 biletów) 5 koron mają zasilać fundusze miejscowego Tow. Dobroczynności.

Cena biletu wynosi 2 korony, a nabywać można: w Kom. Obyw. m. Radomia, w Spółce rolnej, w Kasie Przemysłowców, II Tow. Wzaj. Kredytu, w sklepach Komitetowych, w księgarni E. Suchańskiego, w firmie St. Wierzbicki, w cukierni B. Pomianowskiego, w druk. firmy „J. Grodzicki i S-ka“ i wielu innych kolektach.

Żądni emocji mają możność — spróbowania szczęścia i jednocześnie przyjscia z pomocą instytucji społecznego znaczenia. Dawniej było żadnych tego rodzaju prób bardzo wielu, pomimo trudności i częstego ryzyka, zobaczymy dzisiaj.

Ciągnięcie ma się odbyć w dniu 29 czerwca r. b.

Sprawozdanie Kasy Przemysłowców Radomskich za rok 1915 ukazało się po wyjściu z druku i odznacza się nadzwyczaj obszernem i sumiennem opracowaniem. Jest to zobrazowanie poniekąd 35 lat działalności — w datach i cyfrach statystycznych. Ponieważ rzeczne sprawozdanie będzie doręczone jedynie reprezentantom — w celu umożliwienia tym zorientowania się drobiazgowego przed zebraniem w ogólnym stanie Kasy, a jednocześnie może interesować i szeroki ogół uczestników, przeto czynimy obietnicę zamieszczenia ważniejszych wyciągów w dziale: „Radomski drobny przemysł i rzemiosła“ — zaraz po ukończeniu pracy, rozpoczętej w druku.

Następujące kategorie osób według uznania Komendantów Obwodu mogą być uwolnieni od wcielenia do drużyn robotniczych:

(Wyciąg z protokołu posiedzenia Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie.)

1) Osoby, które ze względu na swoją inteligencję, nie nadają się do wcielenia w oddziały robotnicze.

2) Rolnicy:

- a) samoistni gospodarze rolni,
- b) nieodzownie potrzebna służba dworska, tak w gospodarstwach rolnych jak i leśnych,
- c) stali robotnicy rolni na czas robót wiosennych,
- d) tacy robotnicy rolni, którzy wykazać potrafią, że w latach 1915 i 1916 kontraktowo zatrudnieni byli przy robotach rolnych.
- e) ci robotnicy rolni, którzy pochodzą z miejscowości spalonych.

3) Mężczyźni poniżej 18 i powyżej 50 lat, o ile interes ogółu nie wymaga wyjątków.

Dobrowolnie zgłaszający się poniżej, względnie powyżej tej granicy wieku mogą być bezwarunkowo przyjęci.

4) Utrzymujący rodziny, o ile gdziekolwiek indziej zarabiają dziennie ponad 3 korony.

5) Niezdolni do robót ze względu na stan swego zdrowia.

6) Robotnicy w kopalniach (górnicy i hutnicy).

Obwieszczenia urzędowe:

Wskutek rozporządzenia c. i k. wojkowego Jenerał-Gubernatorstwa z 15 marca 1916. IV Nr 7184/16 podaje ponownie do powszechnej wiadomości, że uszkodzenia i kradzieże przewodów telegraficznych i telefonicznych oraz manipulacje niepowołanych do tego osób na tych przewodach podpadają karom wedle ustaw wojennych.

Kto wykryje zbrodniczy zamach na urządzenie telegraficzne lub telefoniczne jeszcze przed dokonaniem czynu albo o dokonaniu złośliwym uszkodzeniu doniesie bezwzględnie najbliższej c. i k. Komendzie, posterunkowi żandarmerji lub urzędowi pocztowemu, podając sprawców czynu karygodnego, ma prawo do premji od 5-ciu do 50 koron.

Der k. u. k. Kreiskommandant *Oberst von Matuschka.*

Od dnia 12 do 22 kwietnia r. b. (za wyjątkiem piątku t. j. dnia 14 kwietnia i poniedziałku 17 kwietnia) Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu m. Radomia urządza bezpłatne kąpiele dla biednej ludności w łazienkach Adlera przy ulicy Wałowej № 5 — od godziny 8 rano do godziny 10 wieczór.

Dla kobiet przeznaczają się osobny oddział — ze specjalnym wejściem w godzinach od 2 do 5 po południu.

Każdy kąpiący się otrzyma bezpłatnie mydło w pianie. Ludność chcąca za kąpiel zapłacić — może korzystać ze specjalnego oddziału od godziny 8 do 10 rano za opłatą 50 halerzy bez mydła.

Uwaga: Każdy kąpiący się winien przynieść z sobą ręcznik lub prześcieradło do wytarcia ciała.

Radom, w dniu 11 kwietnia 1916 r.

Prezydent m. Radomia *Tadeusz Przyłęcki.*

Z rozporządzenia C. i k. Komendy obwodowej podaje się do ogólnej wiadomości:

1. Wszelki transport (przewożenie) towarów wozami w obrębie całego obwodu i w m. Radomiu jest zabroniony od godziny 8 wieczorem do godziny 5 rano.

2. Każdy mieszkaniec, przyjmujący do siebie osobę przyjeżdżającą na nocleg — winien takową zameldować w ciągu 24-ch godzin w Magistracie, jak również po wyjeździe wymeldować.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia ogłoszenia aż do odwołania.

Niestosowanie się do powyższego rozporządzenia karane będzie grzywną do 2 tysięcy koron, lub aresztem do 6 miesięcy.

Radom, w dniu 12 kwietnia 1916 roku.

Prezydent m. Radomia *Tadeusz Przyłęcki.*

ZAMIEJSCOWA:

Lublin. Czytamy w „Gaz. Porannej”: Grono działaczy społecznych z okupacji austriackiej wystąpiło do władz okupacyjnych o zatwierdzenie instytucji finansowej p. n. „Bank Polski” w Lublinie z kapitałem zakładowym pół miliona rubli. Starania te odniosły pożądaną skuteczną, wobec czego ogłoszono już publicznie zapisy na akcje.

Nowa instytucja finansowa, o charakterze wybitnie społecznym, wzorowana będzie na b. Banku Polskim, założonym w r. 1828 w Warszawie, głównie w celu rozszerzenia handlu i przemysłu narodowego. Bank ten w ciągu swego 58-letniego istnienia, t. j. do roku 1886, kiedy to rząd rosyjski przekształcił go w kantor banku państwa, — oddał olbrzymie usługi handlowi i przemysłowi krajowemu. W ślady jego pragnie wstępować Bank Polski w Lublinie.

Założyciele zdają sobie sprawę z tego, że kapitał pół miliona rubli, określony na początek, jest skromny, lecz pewni są, że przy poparciu społeczeństwa kapitał ten, według ustawy, może być podniesiony do 3 milionów rubli, a zresztą i rozszerzenie odnośnego paragrafu, za zezwoleniem władz rządowych, nie jest wykluczone.

Wobec olbrzymich zadań gospodarczych, czekających kraj w najbliższej przyszłości, niewątpliwie ci wszyscy Polacy w okupacji austriackiej, którzy rozporządzają wolną gotówką, nabędą akcje tworzącej się placówki ekonomiczno-społecznej, tym bardziej, że akcje te są niewielkie, gdyż storublowe, przyczem przy zapisie wymagana jest tylko dziesięciorublowa zaliczka na każdą akcję.

Nie od rzeczy będzie również nadmienić, iż założyciele, biorąc pod uwagę społeczny charakter instytucji, uchwalili, że przez pierwsze trzy lata istnienia Banku powołana przez akcjonariuszów rada pracować będzie bezpłatnie.

Pomyślano też o zaproszeniu do pracy szeregu fachowców i specjalistów w każdej dziedzinie handlu, przemysłu i rolnictwa, którzy tworzyć będą komisje doradcze. Współudział takich sił społecznych ma już Bank zapewniony.

Z Lublina. Według pism lubelskich, ludność gubernji lubelskiej zmniejszyła się bardzo znacznie, zwłaszcza w powiatach zamieszkałych liczenie przez Rusinów. W powiecie chełmskim z 180 000 mieszkańców pozostało tylko 68 000, w tej liczbie 45 897 katolików, 3971 unitów, 1877 protestantów i 17 057 żydów. Przed wojną było protestantów 20 000, lecz większość z nich wysiedlono przymusowo do Rosji, prawosławnych zaś było około 45 000, a pozostało około 4 tysięcy. Chełm liczy obecnie 14 000 miesz-

kańców, w tej liczbie 3275 chrześcijan i 10 727 żydów. Naogół w całej prawie gubernji lubelskiej ubyło mieszkańców o 30—40 procent.

Wieści z Rosji:

Rosja a wojna. *Kölnische Zeitung* donosi pośrednio z Petersburga: Poseł Szingarew oświadczył w Dumie: Wojna krymska dała Rosji zniesienie pańszczyzny, wojna japońska Dumę, obecna zaś wojna przyniesie Rosji — da Bóg — wolność.

Spis wysiedleńców w Piotrogradzie. Niedawno sporządzono w Piotrogradzie spis wszystkich przebywających tam wysiedleńców. Według spisu tego, jak donosi *Wieczern. Wremia*, w stolicy przebywa 105 850 uchodźców i wysiedleńców narodowości polskiej, czeskiej, niemieckiej i t. d.

Humor i Satyra.

Różnica.

— Jaka różnica zachodzi pomiędzy świętami roku zeszłego i tego roku?

— W roku zeszłym mieliśmy co jeść, a w tym roku mamy co pić.

— Nie ta.

— No, to nie powiem, bo... cenzura nie przepuści.

— Przepuści, tylko przyznaj się, że niewiesz.

— Ha, może i niewiem.

— W roku zeszłym mieliśmy baby do jedzenia, a w tym roku będziemy mieli do... patrzenia.

s.

Toaścik.

Niech żyje aprowizacja —

Stojąca wysoko!

Niech żyje kanalizacja —

Leżąca głęboko.

Dzielnie się sprawują —

Dowód oczywisty:

Ich ajencik sprytny —

Tyfusik plamisty.

s.

Spostrzeżenia.

— Czy nie spostrzegasz, że dzisiejsze wszystkie posiedzenia, zebrania i t. p. zgromadzenia odznaczają się jakimś specjalnym nastrojem burzliwym.

— A tak, objawia się ciągła chęć: kopania, gryzienia lub drapania.

— Jak jednakże musimy być straszliwie zdenerwowani.

— E, zdaje ci się tylko.

— Czemże więc tłumaczysz fakty spostrzeżone?

— Znajdowaniem się już we wnętrzu naszym: psa, kota albo konia.

s.

Na pograniczu Uralu. *Gazeta Polska* donosi, że na pograniczu Uralu, we wsi Połotniawoje, założono szkołę dla dzieci wysiedleńców polskich. Nauka odbywa się po polsku. Dzieci jest 56.

H. Sipowicz.

O B I E

nowela, osnuta na tle stosunków polsko-litewskich.

Cena złp. 1.

do nabycia we wszystkich miejscowych księgarniach i administracji „Brzasku”.

Na nutę warszawską.

W pośród knajpki ścian przy stole
usiadł druhów rząd w półkole

w nóż, widelec zbrojąc dłoń...

Patrzą wszyscy w dna talerzy

i badają, co tam leży:

czy to pies, czy to koń?

Każdy okiem, smakiem, nosem,
gestem, słuchem, myślą, głosem

chce ocenić dziwną woń!...

Wzrok skrzy strachem, włos się jeży,

że przed każdym ciągle leży—

ni to pies, ni to koń!...

Gdy tak siedzą godzin kilka,
z apetytem ktoś wpadł wilka

i uprzątnął wszystko w lot...

Wnet go grono obstało:

— Gdys zjadł — gadaj, co to było?

— Ni pies,

ni koń,

jeno... kot!

Kaz. Pol.

(Kurjer Poranny.)

Ozdobo sklepu — każdej witryny —
do ciebie płyną westchnienia —

tyś ponętniejsza dziś od... słoniny,

tyś szczytem mego pragnienia...

Biedak się twojej pulchności dziwi,

przez szybę wita cię ślinką —

są jednak dzisiaj tacy szczęśliwi,

którzy cię mogą jeść — szynko... *Bak.*

(Gaz. Poranna.)

Najuprzejmiej prosimy Szanownych naszych Abonentów o wznowienie przedpłaty na kwartał II-gi. Wszyscy nowoprzybywający abonenci otrzymują początek noweli „Główna wygrana“ bezpłatnie.

Przedpłata na „Brzask“ jest przyjmowaną przez księgarnie miejscowe WW-ch. E. Suchańskiego, J. Czajkowskiej, L. Pajaka, E. Wolskiego, W. Pigłowskiego, agencję pism „Pocztówka“, sklep p. J. Grajnera — przy ul. Skaryszewskiej l. 16 oraz „Dom Towarowy“ przy ul. Górki-Lubelskie l. 15.

Redakcja.

Magazyn Zjednoczonych Stolarzy

w Radomiu, Plac Zielony № 1

poleca duży wybór mebli gotowych, garniturów i różnych fantazyjnych przedmiotów, wyrabianych li tylko we własnych zakładach.

Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, na roboty budowlane i kościelne od najskromniejszych do najwykwintniejszych, tak z własnych, jak i powierzonych materiałów.

Odnawia antyki z wiernem zachowaniem stylów.

Wszelkie wyroby wychodzące z naszego Magazynu są wykończone dokładnie i z wyborowego materiału.

CENY PRZYSTĘPNE, LECZ JEDYNIĘ ZA GOTÓWKĘ.

Posiadamy na składzie: meble gięte, dywany, portjery, lustra, marmury, galanterje i t. p. przedmioty drobne w zakres umeblowania wchodzące, z różnych fabryk, po cenach fabrycznych.

Magazyn Obuwia E. Stankowskiego

w Radomiu, ulica Lubelska № 28.

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński“—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.